Nr. 440. We Lwowie, środa dnia 21 września 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M. 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Red. nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, pl. Marjacki l. 7.
Telefonu nr. 151.

Wydanie popołudniowe.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	8 hal.	10 hal.
popołudniowy	4 hal.	5 hal

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Wywiad u ks. Światopełka-Mirskiego.

Lwów 20 września.

Korespondent *Echo de Paris* miał w tych dniach — jak doniosły już pokrótce depesze — wywiad z nowo mianowanym rosyjskim ministrem spraw wewnętrznych ks. Światopełk Mirskim. Ponieważ szerokie koła społeczeństwa rosyjskiego wiele sobie po tem mianowaniu obiecują i spodziewają się po nowym ministrze jakichś poważniejszych zmian w dotychczasowej polityce wewnętrznej Rosji, przeto rozmowa, którą poniżej w streszczeniu podajemy, bardzo będzie na czasie jako program działalności ks. Światopełk-Mirskiego.

Na początku rozmowy zaznaczył książę, że gdyby tylko pozwalało mu na to zdrowie, byłby postarał się niechybnie o stanowisko w armji, a Wilno zastąpiłby Liaojanem. Jednak los chciał inaczej. Teraz wypadnie mu przesiedlić się do Petersburga. Co do wyrażonych nadziei, że mają nastąpić jakieś wielkie zmiany w polityce wewnętrznej Rosji, nowy minister tak się wyraził:

Mam zamiar postępować w myśl programu, wyłożonego w manifeście cesarskim, ogłoszonym w lutym 1903 r. Opierając się na wskazanych w nim zasadach, będę się starał pogodzić moje czynności z duchem prawdziwego i szczerego postępu, przynajmniej o tyle, o ile on nie jest w sprzeczności z istniejącym ustrojem. Jako prowincjonalista, kochający prowincję, gdzie upłynęła większa część mojej karjery służbowej, jestem zdecydowanym zwolennikiem decentralizacji. Przypuszczam, iż nie wszystkie zagadnienia powinny się rozstrzygać w Petersburgu. To też pragnę pozostawić naszym instytucjom ziemskim i miejskim jak największej możności do załatwiania, zgodnie z życzeniami ludności, spraw, dotyczących szkolnictwa, żywności, urządzeń komunikacji i t. d. Damy ziemstwom najszerszą swobodę, jaką tylko można dać tym zgromadzeniom, tak podobnym do waszych „conseils généraux“. Nasze położenie wewnętrzne, jakkolwiek nie nadzwyczajnie poważne, ale bądź co bądź jest zawikłane. Po co zaprzeczać temu? Przez dobrą organizację samorządów miejscowych, ziemskich i miejskich instytucyj, możemy dużo osiągnąć w naszem życiu wewnętrznem.

Na zapytanie korespondenta, jak zapatruje się na sprawy wyznaniowe, oświadczył minister, że jest zwolennikiem najpełniejszej wolności sumienia, ale z pewnemi omówieniami; starać się więc będzie, aby pozostawić w pokoju wszelkie wyznanie. Co do żydów, nowy minister jest zdania, że gdyby im dano zupełne równouprawnienie z prawosławnymi, to oni w krótkim czasie doszliby do zbyt wielkiego znaczenia. Nie jest jednak wrogiem żydów i starać się będzie zachować względem nich życzliwość i polepszyć położenie żydowskich warstw najuboższych. Co do Finlandji, oświadczył, że nie podpada pod jego zakres działania; jedynie Plehwe kierował jej sprawami. Dziś Finlandja oddana jest zupełnie ks. Obolenskiemu, którego usiłowania zdążają do zapewnienia jej dobra i szczęścia (!?).

W końcu rozmowa zeszła na temat najbardziej żywotny, tj. na obecną wojnę. Zdaniem księcia „możliwem jest, że wojna jest niepopularna, ale myśmy jej nie pragnęli i nie przewidzieli; nie byliśmy też do niej przygotowani. Lecz opinja publiczna byłaby jeszcze bardziej niezadowolona, gdybyśmy nie chcieli wypić do dna, bez wahania, tego kielicha goryczy, przebywszy ciężki okres wojny, toczącej się o 10.000 wiorst od metropolji. Nie myśleliśmy wcale, że będziemy mieli sprawę z Japonją, jako z narodem, z Japończykami, których przymioty wojenne okazały się niespodzianką dla całego świata, a dla nas w szczególności“.

Jak widać, zapatrywania ks. Światopełk-Mirskiego bardziej są postępowe, niż jego najbliższych poprzedników. Zdaje się jednak, jak z tej rozmowy wynika, że nie może tu być mowy o jakichś dalej sięgających reformach. Sam minister powiedział, że dążyć będzie do prawdziwego i szerokiego postępu o tyle, o ile pozwoli na to obecny ustrój państwa. A czy on na to pozwoli? Czy pozwoli wreszcie — czynownictwo?... Oto pytania, które domagają się odpowiedzi.

Obrady budżetowe.

— Wczoraj rozpoczęły się w magistracie obrady nad budżetem miasta Lwowa na r. 1905. Na pierwszem posiedzeniu przedstawił referent radca Ostrowski budżet funduszu szkolnego, którego wydatki już przekroczyły półtora miljona koron. Na to składają się potrzeby szkół: 1) żeńskich wydziałowych: Jadwigi, św. Anny, św. Antoniego, Czackiego, Elżbiety, św. Marcina i Mickiewicza, oraz od 1 września 1905 szkoły im. Sobieskiego; 2) żeńskich pospolitych: im. Issakowicza, Konarskiego, Kordeckiego, Kościuszki, św. Marji Magdaleny, Piramowicza, Sienkiewicza, Staszica, Tańskiej, św. Zofji i do 15 lipca 1905 szkoły im. Sobieskiego; 3) męskich wydziałowych: św. Antoniego, Kordeckiego, św. Marcina, Mickiewicza i Staszica; 4) męskich pospolitych: św. Anny, Czackiego, Elżbiety, Konarskiego, Kościuszki, Marji Magdaleny, Piramowicza, Sienkiewicza, Sobieskiego, Zimorowicza i św. Zofji (szkoła pospolita im. św. Marcina została z dniem 1 b. m. przemieniona na szkołę wydziałową i w r. 1905 obciąży już przez cały rok budżet wedle swej nowej organizacji); 5) szkół mieszanych: św. Mikołaja na Pasiekach i im. Szaszkiewicza. Ponadto zawiera budżet dotacje na kursa analfabetów, na trzy kursa dopełniające w szkole św. Jadwigi, na sześć szkółek froeblewskich; dalej koszta utrzymania biura rady szkolnej okręgowej (16.000), oraz subwencje dla szkół PP. Benedyktynek łacińskich, PP. Benedyktynek ormiańskich, dla szkoły przemysłowej z kursami nauki uzupełniającej, dla państwowej szkoły przemysłowej, dla akademji handlowej, zakładu ciemnych, zakładu głuchoniemych, konserwatorjum muzycznego, dla „Lutni“, kapeli narodowej, towarzystwa gimnastycznego „Sokół“, szkoły sług, szkoły realnej, gimnazjum Franciszka Józefa i rozmaite subwencje drobne na cele oświaty.

Nowością chwalebną jest w budżecie właśnie przedłożonym postanowienie spełnienia słusznych żądań powag lekarskich i naukowych co do stworzenia instytucji lekarzy szkolnych. Rada szkolna krajowa, uznając podnoszoną od szeregu lat potrzebę stworzenia należytego nadzoru lekarskiego nad dziatwą szkolną, wstawiła do budżetu na razie kwotę 2250 koron jako honorarjum za spełnianie nadzoru lekarskiego nad tyluż dziećmi, licząc rocznie 1 kor. za każde dziecko. Uznając pożyteczne usiłowania przeciążonych pracą nadmierną lekarzy miejskich, domaga się rada szkolna powierzania funkcyj lekarzy szkolnych, lekarzom prywatnym. Organizacja służby zdrowia dla szkół miejskich, rozłożona jest na szereg lat; z każdym rokiem ma się dotację na ten cel zwiększać o 2.250 koron, a przeto z każdym rokiem opieka lekarska będzie się rozszerzała na nowe 2.250 dzieci.

Mimo wydatku na ten cel i zwiększonych kosztów na nowe szkoły wydziałowe, dotacja funduszu gminy do budżetu szkolnego jest na rok 1905 mniejsza, co znajduje swój wyraz w korzyściach z budowania nowych, celowi odpowiednich własnych gmachów szkolnych, przez co ubył znów częściowo wielki wydatek na wynajem ubikacyj za słonym czynszem w domach prywatnych. Preliminowany wydatek w gotówce na rzecz funduszu szkolnego wynosi na rok 1905 kwotę 1,294.748 kor. (w 1904 r. 1,303.023 k.); natomiast wartość czynszowa własnych budynków czynszowych podniosła się na 270.660 kor. (w 1904 roku 240.660 kor.). Suma więc wydatków funduszu szkolnego na r. 1905 preliminowana jest w kwocie 1,565.408 kor. (na rok 1904 preliminowano ogółem 1,543.683 koron).

Wystawa ogrodnicza.

Porównawczo instrukcyjna wystawa, urządzona przez zjednoczone galicyjskie Towarzystwo dla ogrodnictwa i pszczelnictwa, otwartą będzie w dniu 24 bm. o godz. 11-ej przed południem w ogrodzie botanicznym i będzie trwała do 3 października.

Wystawa ta będzie się przedewszystkiem różniła od innych tego rodzaju tem, że nie będzie chodziło tutaj o popisywanie się różnych wystawców najpiękniejszymi okazami, lecz będzie to niejako współubieganie się o palmę pierwszeństwa pomiędzy najróżnorodniejszemi odmianami warzyw i roślin gospodarskich, a nawet owoców, które obecnie w cywilizowanych krajach są uprawiane, ażeby tą drogą dojść do wniosku, które z tych licznych odmian mogłyby się nadać najlepiej do korzystnej uprawy u nas. I tak będzie na tej wystawie można oglądać kilkadziesiąt odmian różnej kapusty głowiastej, kapusty włoskiej, kalafiorów, kalarepy, marchwi, brukwi, buraków pastewnych i ćwikłowych, boćwiny, pietruszki, cebuli, kartofli, grochów, fasoli, słowem: najróżnorodniejszych ogrodowin, których nasiona dla porównania ich dobroci Towarzystwo sprowadziło z Niemiec, Francji, Anglji i wszystkie poddało porównawczemu badaniu w swym ogrodzie na Wulce kapitańskiej.

Prócz warzyw i różnych roślin gospodarskich, będą zastąpione także różne odmiany owoców, tak te, które od dawna w lepszych naszych sadach z korzyścią hodowano, jako też takie, które ze względu na ich dobroć i wytrwałość należałoby więcej upowszechnić.

Przy sposobności tej wystawy odbędzie się także popis tych dzieci szkolnych, które wiosną tego roku obdarowane były przez Zjednoczone galic. Towarzystwo wazonkami roślin pokojowych, aby je zachęcić do zajęcia się tak uszlachetniająco na młode umysły oddziaływującą hodowlą roślin.

Równocześnie też przygotowało Towarzystwo ośm tysięcy upominków z kwiatów i różnych roślin do rozlosowania pomiędzy zwiedzających wystawę, ażeby tym sposobem połączyć piękne z nadobnem i pożytecznem.

Wstęp na wystawę będzie wynosił 20 centów już z prawem wyciągnięcia upominku, dla uczniów zaś tylko 5 centów.

W końcu należy wspomnieć i o tem, że przy tej sposobności będą mogli zwiedzający wystawę oglądać wiele ciekawych okazów roślin zagranicznych, nagromadzonych w ogrodzie botanicznym.

Kongres Marjański we Lwowie.

Komitet Kongresu Marjańskiego ukończył wszystkie już niemal swoje przygotowania, pozostawiając resztę inicjatywie prywatnej. Prezydjum miasta ma w tych dniach ogłosić odezwę wzywającą mieszkańców do gorącego udziału w święcie jubileuszowem. Miasto gotuje bogatą dekorację ulic, któremi przechodzić ma procesja, wzniesie ołtarz na rynku, trybunę dla episkopatu i dostojników oraz mownicę dla JE. ks. arcypasterza Bilczewskiego. Barwy dekoracji wybrano przeważnie błękitno białą i amarantowo-białą (narodową). Procesja zapowiada się coraz okazalej ze wszech stron bowiem kraju zgłaszają się bądź wielkie kompanje, bądź delegacje z powiatów i parafij. Spodziewany jest znaczny udział włościan, nawet ze stron najodleglejszych. Nad ustawieniem pochodu i porządkiem czuwać będzie osobna komisja pochodowa. Czynią się też adaptacje w sali Filharmonii (udzielonej na czas kongresu przez p. Lityńskiego bezinteresownie), konieczne są w niej pewne zmiany ze względu na przekształcenie jej w audytorjum. W teatrze miejskim rozpoczęto próby z przedstawienia jubileuszowego Rydla „Królowa Korony Polskiej", z muzyką dyr Sołtysa. W przedstawieniu uczestniczy cały personal pod reżyserją p Solskiego. Próby odbywają się też w Towarzystwie muzycznem, Lutni, Echu i Chórze akademickim, które to instytucje muzyczne staną na chórze archikatedry i czynne też będą w akademii artystycznej. W tych dniach o świcie przedsięwziąć się mają na szczycie wieży ratuszowej próby hejnałów, które rozbrzmiewać będą ztamtąd w czasie dni uroczystościowych. Sprzedaż kartek iluminacyjnych po sklepach już się rozpoczęła. Komitet widzi się zniewolony choć z przykrością raz jeszcze oświadczyć, iż koleje państwowe odmówiły wszelkich zniżek. Biuro kongresowe (Jagiellońska 3.) otwarte bez przerwy wymienia od dzisiaj kupony na odznaki kongresowe. Równocześnie ustanowiono biuro pomocnicze w pasażu Mikolasza, gdzie zasięgać można wszelkich informacyj, nabywać kartki iluminacyjne i wydawnictwa pamiątkowe.

Wojna Japonji z Rosją.

(Telegr. Dziennika Polskiego).

Kolej syberyjska.

Irkuck. Ułożenie szyn między stacjami Kułtuk a Bajkałem kolei bajkalskiej ukończono dnia 18 b. m. Ruch pociągów będzie można rozpocząć dnia 23 b. m.

Załoga „Leny".

Waszyngton. (Biuro Reutera). Oficerom i żołnierzom rozbrojonego okrętu rosyjskiego „Lena" pozwolił rząd amerykański na pobyt w San Francisko pod warunkiem, że podczas trwania wojny nie opuszczą miasta, chyba by przyszło do jakiejś specjalnej umowy między Rosją a Japonją w tej sprawie.

Z Portu Artura.

Londyn. *Daily Telegraph* donosi z Czifu pod datą 20 b. m.: Z listów rosyjskich oficerów z Portu Artura dowiedziano się, że armaty marynarki w forcie Liaoteszan są zupełnie zużyte. Z tego powodu podminowano fort na przestrzeni 4 mil angielskich prochem i nabojami dynamitowymi. Porcje rozdzielane w Porcie Artura są wprawdzie małe, lecz zawsze jeszcze wystarczające.

Londyn. *Daily Mail* donosi z Tokio, że Rosjanie urządzili dnia 18 b. m. wycieczkę z Portu Artura, aby zdobyć wzgórza, położone we wschodniej stronie a obsadzone przez Japończyków. W wycieczce tej brało udział 6 batalionów piechoty rosyjskiej. Atak na te wzgórza wykonali Rosjanie z niesłychaną zaciekłością, zostali jednak odparci i ponieśli duże straty.

Londyn. (Tel. wł.). Sytuację w Porcie Artura uważają za bardzo poważną. Sądzą, że Japończycy umyślnie zwlekają ze zdobyciem twierdzy, aby flota bałtycka wypłynęła, gdyż chcą ją potem odciąć. Łódź podwodna; która przybyła do Portu Artura, długi czas leżała bez użytku, gdyż nikt nie umiał się z nią obchodzić, dopiero w ostatniej chwili zgłosiło się kilku ochotników z „Pereświeta".

Z Czifu donoszą, że 6 bataljonów japońskich atakowało Rosjan na forcie Eszan, ale zostały odparte.

Z placu boju w Mandżurji.

Londyn. Z Liaojanu, w którem jest dziś główna kwatera japońska, donoszą, że Japończycy na całej linji posuwają się ku północy, a Kuroki otrzymał dwie dywizje posiłków. Armja japońska, która postępuje pod Mukden, liczy 300.000 ludzi z 850 działami. Wprawdzie Kuropatkin otrzymał także, posiłki, jednakże te posiłki są znacznie mniejsze aniżeli posiłki japońskie i dlatego też nie jest w możności rozpocząć ruchów zaczepnych. Bitwy wielkiej oczekują w ciągu najbliższych 10 dni. Główna kwatera marszałka Oyamy znajduje się na północ od Liaojanu. W samym Liaojanie pozostała tylko jedna kompanja piechoty japońskiej, a na wzgórzach na północ od miastn stoi 2.000 ludzi. Artylerja japońska została świeżo zaopatrzoną w znaczną ilość amunicji.

Londyn. (Tel. wł.). Wszystkie wiadomości o ogólnym marszu Japończyków nie potwierdzają się. Także nie stwierdza się wiadomość o potyczkach drobnych oddziałów z wojskiem gen. Rennenkampfa i Samsonowa. W Tientsinie opowiadają, że Japończycy odparli w niedzielę kilka bataljonów.

Dalej twierdzą w Tientsinie, że Rosjanie po bitwie pod Liaojanem chcieli natychmiast opuścić Mukden, ale przekonawszy się, że Japończycy są wycieńczeni i naprzód posuwać się nie mogą, zostali w Mukdenie. Kuropatkin żali się na brak dowozu żywności.

W Mukdenie handel i życie idą normalnym torem. Urzędnicy chińscy nie zawsze jednak słuchają rozkazów rosyjskich, lecz poddają się tajnym rozkazom japońskim. Filję banku rosyjsko-chińskiego ponownie otwarto.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Wystawa metalowa.

Kraków. (Tel. pryw.). Delegaci ministerstwa handlu na wystawę metalową szef sekcyjny Hasenöhrl i radca sekcyjny Breycha, zwiedzali wczoraj wystawę, a następnie zabytki miasta.

Popołudniu w towarzystwie szefa biura izby handlowej dra Benisa, inspektora przemysłowego Kremera i instruktora Schönetta zwiedzali delegaci fabryki Zieleniewskiego, Peterseina i Jarry, oraz Towarzystwa dla przemysłu metalowego w Dębnikach.

Traktat handlowy z Włochami.

Wiedeń. *Neue freie Presse* donosi z wszelką pewnością, że podpisanie traktatu handlowego pomiędzy Austro-Węgrami a Włochami nastąpi bądź w dniu dzisiejszym, bądź jutrzejszym.

Zaburzenia we Włoszech.

Genua. (Tel. wł.) Podczas starcia policji z robotnikami, policjanci zastrzelili anarchistę, Piotra Della.

Anarchista.

Madryt. O aresztowanym przed kilku dniami anarchiście nazwiskiem Zeferino di Santa-Cruz sądzą, że to on był sprawcą podrzucenia w ostatnim czasie kilku bomb w różnych miejscach w Barcelonie. Zarządzono dalsze aresztowania anarchistów.

Petersburg. Członek rady państwa generał kawalerji Ignatiew zamianowany generalnym adjutantem cara.

Izba sądowa.

Lwów 20 września.

(Złodziej z profesji).

Przed sądem przysięgłych toczyła się dziś rozprawa karna przeciw 45-letniemu Hryńkowi Kowalowi, oskarżonemu o kradzież, wprowadzenie kradzieży w nałóg, włóczęgostwo i przekroczenie zakazu powrotu do Lwowa.

Kowal, karany 25 razy za kradzież, przepędził od r. 1880 17 lat w więzieniu, nie licząc więzienia śledczego. Opuściwszy więzienie w maju, po odsiedzeniu kary za kradzież, oddał się znowu nałogowi, a już 24 czerwca przychwycono go na nowej kradzieży. Wtedy zakradł się do pomieszkania p. Z. Góralewicza przy ul. Zygmuntowskiej l. 15 i wypiwszy litr mleka, zabrał parę nowych bucików i jakąś materję, lecz dalszej kradzieży przeszkodziła p. G. Spłoszony przez p. Góralewiczową, poszedł do sąsiedniej kamienicy. Tu rozbił szafkę spiżarnianą p. Herschnittowej. Tymczasem zbudzony ze snu p. H. począł ścigać złodzieja, który broniąc się, zarzucił p. H. skradzionemi rzeczami, w końcu zaś poddał się.

Po przesłuchaniu oskarżonego, który przyznał się do kradzieży i kilku świadków, trybunał na podstawie werdyktu przysięgłych, skazał Hrynia Kowala na 7 lat ciężkiego więzienia z postem co miesiąc.

KRONIKA.

Lwów 20 września.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe. Ciepłota +8° R. Pochmurno.

Pogrzeb śp. Kazimierza Zielonki, który się odbył dziś popołudniu o godzinie 4, był dowodem, jaką wielką sympatją i szacunkiem cieszył się śp. zmarły w szerokich kołach naszego społeczeństwa. W smutnym tym obchodzie wzięły udział tłumy publiczności. Przybyli prawie wszyscy wolni od zajęć zawodowych dziennikarze, aby oddać ostatnią posługę swemu ukochanemu i nieodżałowanemu koledze, zebrali się licznie członkowie „Koła literacko-artystycznego", którego śp. zmarły był członkiem wydziału, przybyli reprezentanci władz, artyści i artystki teatru lwowskiego, oraz liczne grono przyjaciół i znajomych śp. zmarłego.

Gdy po odprawieniu modłów przez duchowieństwo, wyniesiono trumnę przed dom, zabrał głos redaktor *Gazety lwowskiej* i prezes Tow. dziennikarzy polskich p. Adam Krechowiecki i przemówił, jak następuje:

„Słowo traci swą dźwięczność, gdy duszę smutek przytłacza, gdy głos nabrzmiewa łzami. Wówczas ma brzmienie urywane i krótkie. Wobec tej trumny, która pokrywa martwe zwłoki śp. Kazimierza Zielonki, nie szukam też słów dźwięcznych i wyuczonych. Nie ma zresztą takiego słowa, któreby wyrazić zdołało żal, jaki mnie przygniata. Dwadzieścia kilka lat wspólnej pracy, wspólnych nieraz walk z rozlicznemi trudnościami, wiele nocy bezsennych i dni wytężonego trudu, zadzierzgnęły ten węzeł, który jedna tylko śmierć stargać mogła, a który łączył mnie, jako kierownika pisma, z Nim, z tym oto tak przedwcześnie Zmarłym, jako głównym współpracownikiem. Co tylko zdolność dziennikarska, gorliwość niezmożona, wytrwałość w pracy dać mogła pismu, to wszystko dał mu śp. Kazimierz Zielonka. Redakcji naszej był on filarem głównym i ożywczym duchem. I stąd tak wielka, tak głęboka nasza po nim żałoba...

Ale on nam, towarzyszom swoim w pracy codziennej, przynosił jeszcze więcej: gorące przywiązanie do instytucji, której służył, a w stosunkach osobistych niezwykłą uczynność i serdeczność; — wnosił z sobą ducha koleżeńskości, rzeczywistego braterstwa w pracy. Taką stratę poniosła redakcja *Gazety Lwowskiej*; taką stratę ponieśliśmy, my, towarzysze jego najbliżsi! —

Ś. p. Kazimierz Zielonka wszystko, co działał lub pisał, opromieniał tem, czem jaśniał jego duch: nieskazitelnością myśli i uczuć, niezłomnością i czystością przekonań, głębokiem pojęciem obowiązków względem narodu, którego najwierniejszym był synem, względem zawodu swego, który postacią swoją uszlachetniał.

A w tem znaczeniu śmierć ś. p. Kazimierza Zielonki, to nietylko strata jednej, naszej redakcji, to strata ogólna dobrego obywatela kraju, rozumnego a wiernego miłośnika ojczyzny, — to wreszcie bolesny ubytek wśród dziennikarskich szeregów.

Odczuwa to dotkliwie Towarzystwo Dziennikarzy Polskich, które od początku swego istnienia zaliczało ś. p. Zielonkę do grona swych członków, a korzystało z Jego chętnej pomocy i wytrawnego zdania tak w komisji rewizyjnej, jak dyscyplinarnej, jak wreszcie w gronie Wydziału. W imieniu Towarzystwa Dziennikarzy Polskich składam tu jego pamię i hołd i cześć!

A w mojem własnem imieniu, cóż powiem, stojąc nad trumną Twoją drogi, niezapomniany Przyjacielu? Dobro, jakie mi dałeś w stałej, wiernej przyjaźni, w pomocy zawsze gotowej i zawsze skutecznej — to dobro ocenić się nie da i nie da się zmieniać na zdawkową monetę frazesu. Wdzięcznym dłużnikiem Twoim pozostanę już na zawsze, spłacając dług mój serdeczną o tobie pamięcią, łzą, która mnie w tej chwili dławi, modlitwą o spokój Twej duszy!"

Następnie kondukt wśród śpiewów duchowieństwa ruszył na cmentarz.

Na trumnie złożono wieńce od redakcji *Gazety Lwowskiej* i *Gazety Narodowej*, od Tow. dziennikarzy polskich, od naczelnika i urzędników Biura korespondencyjnego w Wiedniu, od lwowskiej filji Biura korespondencyjnego, od krakowskiego oddziału Biura koresp., od Koła literacko artystycznego, od p. Adama Krechowieckiego, od urzędników prezydjum namiestnictwa i w. i.

Kondolencje listowne i telegraficzne nadesłali między innymi: szef Biura prasowego w prezydjum ministerstwa radca sekcyjny Davy, szef Biura korespondencyjnego w Wiedniu radca sekcyjny Fabrizii, radca namiestnictwa Zaleski, wydział Tow. dziennikarzy polskich, redakcja *Dziennika Polskiego*, Koło literacko-artystyczne, oddział krakowski Biura korespondencyjnego i w. i.

Na cmentarzu urosła nowa mogiła, a w niej złożono zwłoki człowieka przezacnego, którego serce zawsze biło gorącą miłością Ojczyzny, a życie całe było dobrą służbą na pożytek Ojczyzny i społeczeństwa. Cześć jego pamięci.

Otwarcie klinik uniwersyteckich. Jak się dowiadujemy, otwarcie klinik i zakładów naukowych na tutejszym wydziale medycznym, nastąpi w spóźnionym nieco terminie, prawdopodobnie z końcem października. Powodem tego jest, toczący się, jak wiadomo, już od dłuższego czasu spór między rządem a Wydziałem krajowym o koszta utrzymania klinik.

Otwarcie kursu przerobów owocowych. Po mszy św., odprawionej przez ks. prałata Podolskiego w kościele pod wezwaniem św. Marcina, zebrali się o godzinie 8 w pobliskiej szkole im. św. Marcina uczestnicy kursu, urządzonego staraniem zarządu głównego Kółek rolniczych. Po sprawdzeniu legitymacyj, przemówił do zebranych delegat zarządu głównego dr. Br. Dulęba. Określiwszy w krótkich słowach zadania Kółek rolniczych i akcję, przez nie podjętą, przedstawił cel kursu, w którym bierze udział około czterdziestu uczestników, przeważnie włościan z powiatów wschodniej Galicji. Wykłady objęli pp. Poluszyński i Piątkowski.

Ślub cywilny. Dziś przed południem wiceprezydent miasta p. Michalski, jako zastępca starosty m. Lwowa, udzielił ślubu cywilnego pannie Perli Schächter, bezwyznaniowej z p. Stanisławem Jakubowskim, religii rz. kat., asystentem kolejowym. Panna młoda liczy lat 31, pan młody lat 25 wieku.

Fatalny błąd drukarski zakradł się do tytułu zamieszczonego w dzisiejszym numerze porannym wiersza cenionego powszechnie poety p. Fr. Waligórskiego i zmienił zupełnie sens jego. Zamiast bowiem, jak przez nieuwagę wydrukowano, „Właściwy nasz pogrom narodowo-polityczny", tytuł wiersza ma brzmieć „Właściwy nasz program narodowo-polityczny". Omyłkę tę niniejszem prostujemy, przepraszając za nią szanownego Autora i Czytelników.

Pogrom stróża bezpieczeństwa. Wczoraj około godziny dziesiątej wieczorem przeraźliwy krzyk zwrócił uwagę mieszkańców ulicy św. Anny. Usłyszał go także żołnierz policyjny, pełniący w tej ulicy służbę. Pospieszył więc, by przekonać się, co się dzieje, a zbliżywszy się do domu, położonego zaraz za szkołą im. św. Anny, spostrzegł jakąś służącą, opierającą się trzem drabom, którzy napadłszy ją, chcieli ją wciągnąć do bramy. Mężczyźni, widząc zbliżającego się stróża bezpieczeństwa, opuścili ofiarę i schronili się do wspomnianej kamienicy, zamknąwszy za sobą bramę. Lecz żołnierz policyjny nie stropił się tem, że zamknięto mu drzwi przed nosem i postanowił czekać pod bramą, aż któryś z nich nie wyjdzie. Po chwili ukazał się rzeczywiście jeden z drabów. Wtenczas żołnierz zapytał go o legitymację, lecz ów rzezimieszek, cofnąwszy się, zamknął drzwi napowrót i zasypał policjanta gradem obelg. Kiedy zaś stróż bezpieczeństwa pospieszył za nim z dobytą szablą, dwaj inni wypadli ze swego ukrycia i wśród steku obelg zarzucili go cegłami, skutkiem czego policjant uznał za stosowne się cofnąć.

Kradzież. Ubiegłej nocy zakradł się nieznany sprawca na strych realności pod l. 15 przy ulicy Łyczakowskiej i rozbiwszy zamek skradł na szkodę p. M. Smutnowej kilka poduszek wartości 112 kor.

Wierna małżonka. Pani Julja Torbanowa, żona pomocnika przemysłowego, znudziła się pożyciem małżeńskiem, a poznawszy niejakiego Jana Matysa, do którego zapałała miłością, opuściła za jego namową dom męża, zabrawszy poprzednio wszystkie rzeczy wartości 100 kor. i 80 kor. gotówką.

Bójka żołnierska. Na ulicy Lwiej napadło ubiegłej nocy około godziny 12-tej czeladnika szewskiego G. Gerczeka kilku szeregowców z 95 pp. pod wodzą plutonowego. Dobytymi bagnetami pokaleczyli mu ręce, a w głowie zrobili pięć dziur.

Karambol. Około godziny 10 rano, wóz m. kolei elektrycznej nr. 34, najechał skutkiem nieuwagi motorowego tak nieszczęśliwie na wóz Jana Woźnego, że Woźny spadł z wozu i odniósł kilka lekkich obrażeń na twarzy i rękach.

Hakatyści i wojna. W jednej z restauracyj wiedeńskich — pisze korespondent wiedeński *Kraju* — spotkałem się niespodzianie ze znajomym mi dobrze szlachcicem wielkopolskim. Wracał z Marjenbadu, opowiedział mi przeto na wstępie z tryumfem, iż stracił 9 funtów wagi. Potem zaczęliśmy mówić o wojnie. — Czy pan wie — rzekł wielkopolanin kto się u nas najżywiej interesuje wiadomościami z pola boju? Nasi hakatyści. Gdy przychodzą telegramy, niekorzystne dla wojsk rosyjskich, w poznańskich domach niemieckich wybucha nietajona radość. Telefonem komunikują sobie wzajemnie owe doniesienia. Raz byłem mimowolnym świadkiem takiej rozmowy. Stacja połączyła mię fałszywie i wskutek tego wysłuchałem relacji jednego z najzagorzalszych naszych hakatystów, który, wróciwszy prosto z Berlina, sąsiadowi — również hakatyście — opowiadał z butnem zadowoleniem o odwrocie gen. Kuro-

---

(83)

Pod krzyżem.

Samo myślenie nad tem doprowadzi mnie do szaleństwa, z rodziną dzielić się myślami mojemi nie chcę. Zdaje im się, że jestem spokojniejszą niż w Wiedniu, dlatego, że milczę... Chcę ich w tem mniemaniu pozostawić. Dużo już z mojego powodu wycierpieli i cierpią jeszcze, a tacy są wszyscy dla mnie dobrzy, tak mnie kochają. Nie chcę za tę dobroć i miłość odpłacać im niewdzięcznością. A zresztą nie mogę o tem mówić z nikim, nawet z tymi, co mnie kochają, bo nim jeszcze pierwsze słowo wymówię, drżeć zaczynam, jakbym miała tajemnicę jaką zdradzić, albo zbrodnię popełnić. Może się uspokoję, kiedy się sama przed sobą wywnętrzę. Przynajmniej chcę spróbować.

* * *

W dżdżysty dzień.

Nie mogę dużo odrazu pisać, za słabą jeszcze jestem. Wszystko mnie męczy: rozmowa, czytanie, chodzenie, wszystko. Jesteśmy prawie ciągle same. Jeśli jaki gość się zjawi, uciekam w najodleglejszą część ogrodu, lub chowam się w jaki kąt. Na ulicę nie wychodzę nigdy... boję się. Boję się też każdej obcej twarzy, dźwięku obcego głosu. Jestem jak małe dziecko, które boi się ciemności... Kiedy mi się zdaje, że jestem samą, wołam zaraz: — Gdzie jesteście. Nie zostawiajcie mnie samej? Bądźcie przy mnie blisko, żebym was mogła widzieć i głos wasz słyszeć... Mama i Ada nie oddalają się też prawie nigdy; nie chcą mnie rozdrażniać.

W nocy śpię z mamą w jednym pokoju; nasze łóżka stoją zaraz obok siebie. Sama o to prosiłam, jak się w nocy obudzę, muszę ją czuć koło siebie. Ada, która śpi obok, przychodzi także nieraz w nocy popatrzyć, czy jestem spokojną. Wtenczas proszę ją, aby przy mnie została, ona wsuwa się pod kołdrę i tak w objęciach jedna drugiej zasypiamy znowu. W nocy chciałabym mieć mnóstwo ludzi koło siebie... w pokoju musi być jasno jak we dnie, żebym mogła zajrzeć w każdy najciemniejszy kącik i przekonać się, że nikogo w pokoju nie ma... Stałam się małem, lękliwem dzieckiem i mała Alicja wyśmiewa się ze mnie. Niech się śmieje! Ona przecież nie wie... nie rozumie... Ach! dajmy temu pokój.

Mieszkanie mamy śliczne w willi, należącej do jakiegoś arystokratycznego przyjaciela papy. Dom stoi zdala od wsi pod lasem, a właściwie w samym lesie, gdyż park, do willi przylegający, obejmuje część lasu. Z mojego okna nie widzę nic prócz drzew, do pokoju płynie cudowna, świerkowa woń. Lubię bardzo park, ale tylko w dzień. Jak tylko zaczyna się ściemniać, boję się drzew. Zdaje mi się, że za każdem ktoś stoi.

Jerzy przyjechał dzisiaj. Słyszę jak rozmawiają i śmieją się z Adą. Dziwi mnie to prawie. Jak można śmiać się i być wesołym? A przecież i ja kiedyś się śmiałam. Ale to już tak dawno. Jestem bezsilną, jak po ciężkiej chorobie. Godzinami leżę w hamaku, trzęsę się z zimna w jasnych promieniach słońca, które mnie rozgrzać nie są w stanie i myślę o śmierci.

W pierwszych tygodniach po tym dla mnie pamiętnym wieczorze, nie byłam w stanie zdać sobie z tego sprawy, co się ze mną dzieje. Miałam uczucie, że wrzucono mnie do rwącej, spienionej wody, że unoszą mnie wiry i pożerają straszne potwory, słyszałam daleki ryk fal i bezsilnie dawałam się unosić temu strasznemu chaosowi. Okropny to był stan; piekielne szamotanie się między życiem a śmiercią. Potem jednak opuściła mnie gorączka, uciszyło się wszystko naokoło mnie i we mnie. Teraz mogę już myśleć porządnie i myślę, myślę bez przerwy... O czem? o śmierci!

Muszę umrzeć! Jakże mogłabym żyć po tem, co się ze mną stało? Sama jednak życia sobie nie skrócę. Na to jestem za słabą. Ale poczciwa śmierć sama przyjdzie. Siły żywotne opuszczają mnie z każdym dniem. Tylko trochę cierpliwości, a potem przyjdzie ta jedyna pocieszycielka, która wszystko maże i gładzi. Nie boję się śmierci i nie przyzywam jej też gwałtownie. Przyjdzie sama i to niedługo już. Żeby tylko moi trochę mniej mnie kochali! Będą za mną płakać... i to jedno mnie boli.

Niedziela rano.

Biedna mała Alicja została dziś srogo wyłajaną przez babcię i mamę. Stoi teraz pod drzewem i płacze. Po raz pierwszy przekroczyła ostro i często powtarzany zakaz: wymówiła przedemną jego imię, pytała mnie się o niego. Na szczęście Ada była przy tem; zaczęłam drżeć i bliską byłam zemdlenia, Ada nie dała mi upaść i zawołała mamę. Pokropiły mnie wodą i jakoś lepiej mi się zrobiło. Biedne dziecko dostało porządną burę, przepraszało mamę ze łzami i obiecywało, że tego nigdy, nigdy więcej nie zrobi. Mama i Ada przestraszyły się nie na żarty; nie przypuszczały, że jestem tak słabą. Gdyby wszystko wiedziały! Ale do tego nie śmiem się przyznać nawet przed samą sobą... dosyć, że o tem wiem. *(Ciąg dalszy nastąpi).*

patkina z pod Liaojanu. Śmiał się i cieszył, a opowieść swą zakończył krzykliwem: *Hoch, die Japaner!*

Wszechpolskie zasady. Wszechpolski organ na Śląsku pruskim *Górnoślązak* stale obwoływał hasło o popieraniu polskiego handlu i polskiego rzemiosła, w myśl maksymy: „swój do swego“.

Naraz, w pisemku wszechpolskiem znikają hasła: „swój do swego“ i „popierajcie polski przemysł“, a zjawia się inne mniej pompatyczne, a bardziej... praktyczne: Kupujcie u tych, co u nas anonsują! A oto wyjaśnienie: W jednym numerze (211) *Górnoślązaka*, jest długi szereg anonsów niemieckich; ogłaszają się tam firmy: Lipschütz, Jacobsohn, Hecht, Friedländer, Sally Baum, Singer et Comp., Silbermann, Maks Tak, „Gluckauf“ itd. Widocznie nowi inserenci zażądali, aby redakcja *Górnoślązaka* usunęła swe poprzednie dla nich niedogodne *motto* i zastąpiła je takiem, któreby i w samym tekście ich firmy polecało. A dla garści marek odłożył wszechpolski organ na bok swoją „patrjotyczną troskę“ o handel polski i zaleca „na wesoła“ spirytus i rumy p. Adolfa Löwy'ego.

Szkoła matek. Paryż wzbogaci się wkrótce w godną naśladowania instytucję, którą będzie tak zwana „Szkoła dla matek“. W Bordeaux przed kilku laty pani Moll-Weiss założyła pod taką nazwą szkołę, w której tak kobiety zamężne, jak i panny uczyć się mogą wszystkiego, co im jako żonom, paniom domu i matkom przydatne być może. To, co pani Moll-Weissowej udało się z jaknajlepszym wynikiem przeprowadzić na prowincji, pragnie obecnie w daleko szerszym zakresie zaprowadzić w stolicy Francji i powołać do życia instytucję, mającą być pierwowzorem dla podobnych zakładów w przyszłości.

Zmiana pogody. W ostatnich latach — pisze jeden z niemieckich meteorologów — miała Europa środkowa pogodę oceaniczną, która odznacza się małemi różnicami temperatury pomiędzy latem a zimą. W latach 1902 i 1903 różnica temperatury pomiędzy latem a zimą była mniejszą, niż różnica normalna, a w roku ubiegłym była również pomiędzy poszczególnemi miesiącami różnica w cieplocie niewielka. Od marca roku bieżącego z każdym miesiącem temperatura wzrastała ponad normalną miarę. Obecnie nastąpiło znowu nagłe oziębienie. Zjawiska te wskazują, że chwilowy typ pogody oceanicznej zmienił się w kontynentalny. Już początek września br. miał temperaturę niższą o 0·8° od normalnej, a w dniach 16 i 17 bm. przeciętna dzienna temperatura spadła o 6° poniżej normalnej miary. Południowe, słoneczne lato przyniosło nam 137·7 godzin słonecznych więcej, niż to bywa w latach normalnych, ale, jak się zdaje, pochmurna i zimna jesień odbije szybko owo „plus“ słoneczności. Pierwsza połowa września r. b. miała tylko 8/4 części normalnego czasu słonecznego, a za to podwójną ilość deszczów.

Cesarscy aniołkowie. Wnętrze świeżo poświęconego kościoła protestanckiego w Speyer, ozdobione jest malowidłami na oknach. Środkowe nad chórem przedstawia błogosławiącego Chrystusa według Kaulbacha. Po bokach św. Paweł i św. Jan, na innych oknach odtworzeni Luter, Melanchton, Zwingli i Kalwin. W półokrągłych oknach nad opisanemi powyżej jest siedm główek aniołków. Otóż te główki są podobiznami siedmiu dzieci cesarza Wilhelma. Wprawdzie on sam opierał się temu pomysłowi, dowodząc, że jego dzieci „nie są wcale aniołami“, lecz cesarzowa była zachwycona tym pomysłem, który też został urzeczywistniony.

Paderewski w słodkich opałach. Do *Daily Mail* donoszą z Sidney (w Australji) o zabawnym epizodzie, jaki się rozegrał na koncercie naszego rodaka w tem mieście. Olbrzymia sala koncertowa była wypełniona do ostatniego miejsca. Paderewskiego przyjmowano owacyjnie. Entuzjazm doszedł do zenitu, gdyż pan Ignacy odegrał swą słynną „fantazję polską“. Po niezliczonych wywoływaniach i oklaskach, około 200 młodych dam wtargnęło na podjum, by uścisnąć mistrza. Paderewski uciekł do garderoby. Wielbicielki jego pobiegły za nim, aż go dopadły w garderobie, gdzie go zasypały słodkimi całusami i gorącymi uściskami. Paderewski nie czuł się bynajmniej uszczęśliwionym tymi osobliwymi objawami zachwytu.

Najbogatszy człowiek Meksyku. Słynnych miliarderów amerykańskich przewyższa bez wątpienia pod względem bogactwa jenerał Ludwik Terrazas, gubernator meksykańskiej prowincji Chihahua, najbogatszy człowiek w Meksyku i jeden z najbogatszych obywateli ziemskich w świecie. Majątek jego oceniają na 200 miljonów dolarów. W prowincji Chihahua posiada jenerał 15 majątków ziemskich, obejmujących 20 miljonów akrów ziemi Uprawiany jest tam przeważnie chów bydła. Stada liczą do miljona bydła rogatego, prócz tego mnóstwo owiec, koni i mułów. Przeszło 10.000 ludzi stanowi służbę jenerała w tych dobrach. Jenerał posiada również 5000 domów w różnych miastach Chihahuy i wielkie kapitały w bankach meksykańskich.

Japońscy lekarze w Rzymie. Od dłuższego czasu zwiedza urządzenia klinik i szpitali w Europie grono lekarzy japońskich. W tych dniach czterech lekarzy japońskich zwiedziło słynną poliklinikę rzymską, urządzoną kosztem kilkunastu miljonów, z zastosowaniem najnowszych wyników nauki. Lekarze rzymscy udzielali z wielką gotowością wszelkich wyjaśnień kolegom japońskim. Przed ich wyjazdem klub lekarzy wydał bankiet na cześć gości zamorskich.

Osa przyczyną śmierci. W Siblingen, w Szwajcarji, niejakiemu Jakóbowi Walter-Stammowi dostała się do ust osa w chwili, gdy pił z dzbanka wino i ukłuła go w gardło. Opuchnięcie, które wytworzyło się skutkiem ukłucia, Stamm usiłował usunąć przez picie gorącego mleka, poczem położył się do łóżka, w nocy jednak opuchnięcie rozszerzyło się na struny głosowe, zamykając dostęp powietrza do płuc i wywołało śmierć z uduszenia.

Dział ekonomiczny.

— **Budapeszt** 20 września. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów. Pszenica na październik od 10·28 do 10·29, na kwiecień 10·64 do 10·65, żyto na październik 7·6 do 7·62, na kwiecień 8·02 do 8·03; owies na październik 6·81 do 6·8 , na kwiecień 7·20 do 7·21; kukurydza na wrzesień 7·10 do 7·11; na maj 90 7·19 do 7·20, Rzepak na sierpień od 11·70 do 11·80 Oferty mierne. Chęć kupna: ogran. Usposobienie: słabe. Pogoda chłodno.

— **Wiedeń** 20 września. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 657·25, Akcje węg. Zakł. kred. 767·50, Akcje Anglobanku 281·—, Akcje Unionbanku 535·—, Akcje Laenderbanku 443·50, Akcje Bankvereinu 543·75, Akcje Bodencredit 963·—, Akcje galic. Banku hipotecznego 544·25, Akcje kolei państw. 647·—, Akcje kolei południ. 87·75, Kolei Elbethal 423·—, Akcje kolei Północnej 5510, Akcje kolei Czerniowieckiej 573·5 , Akcje Alpiny 483·75, Akcje Rima Muranji 522·25, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 2467, Akcje fabryki broni 484·—, Akcje tureckie tytoniowe 348·50, Akcje galic.-karpac, towarz. naftowego 1047, Oblig. węg. indemn. 97·30, Renta majowa 99·40, Austr. renta koron. 99·40, Węgierska renta kor. 97·3 , 56 l. listy Towarz. kred. ziemsk. 99·30, 4 proc. listy Banku hipot. 99·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·70, 5 proc. listy Banku hipot. 1 2·—, 4 proc. listy Banku krajowego 99·40, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 101·75, 5% obligacj. kom. Banku krajow. 103·45, 4 proc. Galic. oblig. propin. 99·75, 4 proc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·50, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 97·25, Losy tureckie 136·—, Marki 117· ·7, Ruble 253·75.

Drobne ogłoszenia

po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 20 hal.

Bilety wizytowe, listy ślubne, zaproszenia balowe, napisy na papier listowy i koperty, etykiety jednokolorowe i barwne, dyplomy, mapy, plany i t. p. wykonuje **Zakład artystyczno-litograficzny i drukarnia PILLERA i Spółki we Lwowie.** 605

Bilety wizytowe litografowane i drukowane, zaproszenia i listy ślubne, poleca **SEYFARTH & DYDYŃSKI we Lwowie przy pl. Marjackim.** 595

Fortepian krótki, Schweighofera, prawie nowy i pianino nowe, tanio sprzedam, Pańska l. 12. 654

Gimnazjalistka poszukuje lekcji do niższego gimnazjum lub szkół wydziałowych. Łaskawe zgłoszenia Ochronek 1.

Kartofle niebieskie, szwabskie, trzy tysiące korcy ma do sprzedania po 5 koron loco stacja Bukaczowce, folwark Józefówka ad Wasiuczyn poczta Bukaczowce. 642

Kucharka z praktyką z pierwszorzędnej kuchni poszukuje obowiązku tylko do kuchni we Lwowie. Ulica Zimorowicza l. 15, drzwi nr. 12.

Nakładem wydawnictwa pism ilustrowanych zaczęła wychodzić nowa powieść p. t.: „OBLUBIENICA WENECKA“ przekład z włoskiego. Zeszyt okazowy przesyła na żądanie bezpłatnie R. Landau, Lwów, Czarnieckiego l. 3. Odsprzedawcom znaczny rabat. 640

Nowe przygody Balsamcia (młodego) opisane wierszem przez „Przyjaciela“ (Adolfa Kitschmana) a ilustrowane przez artystę Józefa Kruszewskiego, drukuje „Śmigus“. Prenumerata „Śmigusa“ wynosi kwartalnie we Lwowie 2 kor. na prowincji 2 kor. 40 hal. Numera okazowe wysyła na żądanie bezpłatnie administracja „Śmigusa“, Lwów, Akademicka 10.

Obiady. Przybywszy ze wsi, daję wikt zdrowy na maśle. Bliższa wiadomość Ochronek l. 1.

Potrzebny jest ekonom kawaler, posada zaraz do objęcia. — Zgłoszenia do Zarządu dóbr Wasylów, poczta Kornów, koło Uhnowa. 651

Poszukuję Bony Niemki do trojga dzieci. — Piątkiewicz, notarjusz, Podwołoczyska. 652

Przekłady dzieł naukowych (treści filozoficznej, socjologicznej, ekonomicznej i przyrodniczej), oraz beletrystycznych z języków: niemieckiego, francuskiego, angielskiego, ruskiego na polski, ewentualnie na niemiecki. Dr. Felicja Nossig, ulica Ossolińskich l. 11, III. schody.

Panienka znajdzie pensją, ewentualnie pomoc w nauce przez abiturjentkę gimnazjalną przy inteligentnej rodzinie. Zgłoszenia w administracji „Dziennika polskiego“ pod literami H. I.

Sprzedam pozostały inwentarz zegary pendułowe, srebrne, złote o 40 prc. niżej cen fabrycznych, T. Górski, Lwów, plac Marjacki 8. 653

Student VI. kl. gimnazjalnej poszukuje lekcji. Łaskawe zgłoszenia pod literami „A. N.“ redakcja „Dziennika Polskiego“.

Seminarzystka IV. roku seminarjum poszukuje lekcji ze szkół niższych lub wydziałowych Łaskawe zgłoszenia pod „H. B.“ w Administracji „Dziennika Polskiego“.

Świeży Miód pszczelny!! (lipcowy) patoka, leczniczy, deserowy z gwarancją za prawdziwość jakości, wysyła w 5 kg. blaszankach po **6 kor. opłatnie** J. MENCZER w Mikulińcach. 493

Sprawy szlacheckie załatwia biuro heraldyczne we Lwowie, Długosza 12.

Uczniowie szkół średnich z zamożniejszych domów znajdą umieszczenie w domu wdowy po profesorze gimn. Opieka filozofa III-go roku Na żądanie pomoc w naukach. Wiadomość w Redakcji „Dziennika Polskiego“.

Wyższe wykształcenie dla Pań języki: francuski, angielski, niemiecki (także przygotowanie do matury i innych egzaminów z niemieckiego); Literatura powszechna, historja sztuki, historja filozofii. Dr. Felicja Nossig, ul. Ossolińskich l. 11, III. schody.

Wszelkie przybory szkolne, do pisania, rysowania i malowania poleca najtaniej **Seyfarth & Dydyński we Lwowie, przy placu Marjackim.** 563

†

Franciszek Niecięglewski

towarzysz sztuki drukarskiej

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 18 września br., przeżywszy lat 43.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we wtorek dnia 20-go września b. r. o godzinie 5 po południu z domu żałoby przy ulicy Piekarskiej l. 52, na cmentarz Łyczakowski.

Lwów dnia 20 września 1904.

„Stella“ K. Słotołowicz, Wałowa 11.

Wydawca i odpowiedz. za redakcję Adam Krajewski

Papier z fabryki czerlańskiej.

Drukarnia W. Schmitta i Sp. pod zarz. St. Piotrowskiego